

## ZAŁĄCZNIK nr 5

### Janusz Korczak, *Moški, Joški, Srule,* rozdział XXIII

#### Stopnie ze sprawowania - Pies Grinbaumowi przebacza, a Bromberg dostaje piątkę

Raz na tydzień stawia dozorca stopnie ze sprawowania. Jest to najtrudniejsza na kolonii praca.

Co innego nauczyciel w klasie; ten wie, kto mu przeszkadza, podpowiada albo robi „sery” kolegom. Ale w lesie, na wsi, chłopiec dużo niekiedy nabroi, a dozorca nic o tym nie może wiedzieć. Dlatego więc najlepiej, żeby każdy sam mówił, na ile zasłużył, bo każdy wie dokładnie, co zbroił.

- Furtkiewicz, ile ci ze sprawowania postawić?
- Czwórkę, proszę pana.
- Dlaczego czwórkę, a nie piątkę? – pyta się dozorca.
- Bo piłem wodę ze studni i spóźniłem się na obiad.
- Eee, proszę pana, czwórkę za takie głupstwo? – wołają ci wszyscy, którzy także pili wodę ze studni i spóźnili się na obiad.
- Piątkę, proszę pana, piątkę!

A Tyrman uśmiecha się dobrym, łagodnym uśmiechem i kiedy wszyscy ucichli, dodaje poważnie:

- On się poprawi, on już będzie grzeczny.

Przy tym Furtkiewicz był dyżurnym krawcem w ubiegłym tygodniu i przyszył dużo guzików. Pił wodę, to prawda, ale mu się piątka należy...

- Frydman Rubin, a tobie ile postawić?

Zrobiło się tak cicho, jak wczoraj przy jajecznicy. Biedny Rubin, przez cały tydzień tak się dobrze sprawował, z nikim się nie bił ani razu, co przecież jest rzeczą wcale nietatwą, i akurat przed samymi stopniami ktoś zawołał na niego „Cygan”, Rubin chciał go za to w kark uderzyć, ale nie trafił i uderzył w nos, a wiadomo przecież, jak łatwo z nosa krew leci. Biedny Rubin, tak mu się nie powiodło!

- Może ci nic nie postawić, a jak będziesz się dobrze w przyszłym tygodniu sprawował, to od razu dwie piątki dostaniesz?
- Nie chcę – mówi Rubin, bo myśli, że lepsza czwórka w rękę niż dwie piątki na sęku.
- A dlaczego wołał na niego „Cygan”? – wtrąca Furtkiewicz, który wie, jak trudno nie dać w kark za „Cygana”. Furtkiewicz jest rudy i ma z tego powodu liczne starcia z kolegami.

Rada w radę: Frydman dostaje piątkę, boć i Tyrman twierdzi stanowczo:

- Proszę pana, on już się nie będzie bił, on się poprawi.

I Edelbauma losy długo się ważyły, bo nudzi, włazi ciągle do sypialni, wtrąca się do wszystkiego i znosi okropne nowiny:

- Proszę pana, chłopaki Fromowi urwali nogę!
- Przynieś tę nogę, to się ją Fromowi przyklei - mówi bardzo zmartwiony dozorca.

A co się okazuje? Fromowi nogi nie urwali wcale, tylko się przewrócił i płacze. Innym razem przyniósł wiadomość, że Cyganka ukradła dwóch chłopców, tymczasem nie była to wcale Cyganka, ale kobieta polska, chłopcy byli ze wsi, wcale nie z kolonii – i szli sobie z kobietą przez łąkę, a nikt kraść ich nie myślał.

Całe szczęście, że Edelbaum zbiera dużo szkła w lesie i przed werandą i dzięki niemu chłopcy bosych nóg nie kaleczą. Inaczej nie dostałby piątki ze sprawowania.

Każdy ma swoje zasługi: (...) Kleinman siedzi przy obiedzie między dwoma łobuzami i dlatego nie ma bijatyk przy stole. Ejno oddał brzydkiemu Anszelowi swoją pelerynę, kiedy

było zimno – a że nie ma człowieka bez wad i każdemu trafić się może, że coś złego zrobi – więc liczba piątek ze sprawowania rośnie jak na drożdżach.

Jakby to było ślicznie, gdyby cała grupa mogła ujrzeć piątki! Ale jest to chyba niemożliwe. Goldsztern powiedział Elwingowi:

- Żeby byłeś ślepy!

Już piątka wisiała na włosku, szczęście, że Elwing przebaczył, a to tym chętniej, że sam przecież zaczął - bo radził, jak ma grać przeciwnik Goldszterna przy warcabach.

Zysbrenerowi trzeba poprawić stopień za ubiegły tydzień. Dostał czwórkę, bo podobno podstawił chłopcu nogę; chłopiec się przewrócił i rozbił kolano. Dopiero później się okazało, że Zysbrener jest miłym i cichym dzieckiem, że w Warszawie razem z matką robi kwiaty do sklepu, a młodszemu rodzeństwu wieczorami czytuje książki z czytelnicy bezpłatnej, i to nie bajki, a prawdziwe historie o Krzysztofie Kolumbie, który odkrył Amerykę, o Gutenbergu, który druk wynalazł. Taki chłopiec nie mógł przecież naumyślnie nogi podstawić. I w samej rzeczy ten, co stłukł kolano, biegł prędko i sam się przewrócił, bo chciał Zysbrenera ominąć.

- Dlaczego nam nie powiedziałaś? - zapytano ze zdziwieniem. - Mogłeś zażądać piątki ze sprawowania jak inni.
- Pan mnie jeszcze nie znał wtedy, mógł pan myśleć, że kłamię, to już wolałem mieć czwórkę.

Widzicie teraz, jak trudno na kolonii stopnie ze sprawowania sprawiedliwie stawiać?

Pozostało już dwóch tylko: Bromberg i brat Borucha Grinbauma – Mordka. Jeżeli ci dwaj dostaną po piątce, to stanie się tak, jak przepowiadał dozorca, że cała grupa będzie wzorowa.

Znow wielka cisza zaległa.

- Grinbaum Mordka. Niech brat za niego odpowiada. Ile mu postawić?
- Proszę pana - mówi brat Mordki - ja bym bardzo chciał, żeby on miał piątkę, mnie się serce kraje, jak widzę, że on taki łobuz.

Co z Mordką zrobić? Wszyscy mu przebaczyli, nawet dozorca przebaczył, ale Mordka rzucał kamieniami w psa. Jak się dowiedzieć, czy i pies mu przebacza?

Pies jest na łańcuchu w budzie. Jeżeli Mordka nie boi się, podejdzie do psa, da mu mięso i pies mięso weźmie, to znaczyć będzie, że się nie gniewa.

Idziemy. Szczęśliwy to dzień, że tak się wszystko udaje. Pies jest w doskonałym humorze. Już z daleka macha nam ogonem na przywitanie. Mięso zjadł, oblizał się dwa razy, a w oczach jego wyczytać było można, iż tak dalece przebaczył wyrządzoną mu przez Mordkę zniewagę, że trzy takie porcje mięsa zjadłby z ochotą.

Mordka więc uzyskał prawo do piątki. Pozostaje jeden jeszcze – Bromberg.

- Powiedz, Bromberg, co złego zrobiłeś?
- Czepiałem się fury i na konia wlażłem.
- Co jeszcze?
- Po dachu werandy chodziłem.
- Jeszcze?
- Jak znalazłem w zupie kulkę pieprzu, to oblizałem i wrzuciłem Raszerowi do jego zupy.
- Jeszcze?
- Zabrałem pelerynę Biedzie i nalałem mleko na stół, bo chciałem, żeby i stół się napił mleka.
- Co jeszcze?

Bromberg myśli:

- Odkręciłem kran w kąpielowym pokoju i na Weinsteina wołałem „Serdelek”.
- Jeszcze?
- Skrobałem widelcem po stole i nie chciałem łóżka dobrze posłać. I Sieraczka uderzył szelkami. I chustkę do nosa zgubiłem.

- Jeszcze co?
- Nie chciałem chleba, tylko przylepkę. I Fiszbina wrzuciłem do dołu od kartofli.
- A ile razy się biłeś?
- Nie pamiętam.
- A o sośnie nic jeszcze nie mówiłeś.
- Uhm, sosnę złamałem.

Chłopcy słuchają ze smutkiem, a Bromberg się uśmiecha i nic sobie z tego nie robi.

- Tyrman, jak ci się zdaje: ile mu postawić?
- On już będzie grzeczny – mówi Tyrman.
- Więc ile mu postawić?
- Nie wiem - mówi Tyrman, chociaż widać, że i on, i cała grupa bardzo chcą, żeby i Brombergowi postawić piątkę. Tylko nikt nie odważa się pierwszy to powiedzieć.
- Oj, źle, źle... Czarnecki, powiedz ty, ile Brombergowi postawić ze sprawowania?

Czarnecki jest przyjacielem Chaima Bromberga, więc wszystkie oczy zwracają się ku Czarneckiemu.

- No, powiedz, ile?
- Piątkę - powiada Czarnecki i dwie łzy staczają mu się po twarzy.
- Piątkę, proszę pana, piątkę! – wołają chłopcy, a Tyrman dodaje:
- On się poprawi, on już będzie grzeczny.

I w rzeczy samej, Bromberg się poprawił. Aż do wieczora chodził spokojnie i poważnie, ale znać było, że mu nieswojo. Tak chodził w swojej piątce ze sprawowania jak w ciasnych butach – aż się dozorca obawiał, by się Bromberg z grzeczności nie rozchorował.

Dopiero nazajutrz pobił się z Biedą, a po obiedzie powiedział stanowczo:

- Proszę pana, ja już nie chcę piątki.
- Dlaczego?
- Bo mi się znudziła...

Kiedy przyjechaliśmy do Warszawy, pytała się matka Bromberga na dworcu:

- Jak się mój Chaim sprawował?
- Dobrze - odpowiedział dozorca – tylko zanadto cichy.

Matka spojrzała na Chaima i na dozorców zdumiona, a widząc, że obaj się śmieją, i sama się roześmiała.

- Myślałam, że naprawdę pan tak mówi, że go chyba tam kto zaczarował.

I wdzięczna była, że się nie gniewano na jej urwisa.